

Radosna Nowina !...

W dalekiej chacie, w domku zniszczonym, w chłodnej szopie, czy w przeludnionym schronisku — biją te same serca, gorące, mięsne.

Skąd one czerpią swą moc, mimo wszystkim i wbrew wszystkim ?
Z odwiecznych tradycji.
Nie z nawyków i wygód, lecz — z każdej męczeńskiej i z bohaterkich wysiłków dziecięciu wieków.

Z jakich tradycji ?
Pod znakiem gwiazdki warto to sobie przypomnieć.

Naród nasz jest katolickim.
Stwierdził on to przez odparcie 96 najazdów tatarskich, jak i nawały tureckiej pod Wiedniem, zdobywając w nieustannym i krwawym trudzie zaszczytne miano przedmurza chrześcijaństwa.

Były to ataki zewnętrzne.
Walka ta jednak nie jest skończoną, bo dzisiaj, pod wpływem tak ciężkich przeżyć, nieraz nadzieja nas odbiega. Czyż można się temu dziwić ?

Wracając po ciężkiej pracy do domu, albo, co jeszcze gorsze, po bezskutecznych poszukiwaniach tej pracy — nieraz nasuwa się myśl — po co tyle znośmy cierpień ?

Na naszym zwątpieniu i opuszczeniu — żętuja ci, co gnębią ciało, usiłują zabrać i duszę Narodu.

Nie tylko z przywiązania do naszych tradycji powinniśmy walczyć. Chodzi o naszą godność człowieczą. Tym się różnimy od zwierząt, że możemy kierować się rozumem. Gdyby nie było „sensu życia”, to nie warto oczywiście tyle znośić w nim cierpień i upokorzeń.

Tu już wkraczamy w dziedzinę podstawowych zagadnień nie tylko polskich, ale i ogólnoludzkich. Dlatego ze szczególną uwagą musimy zdać sobie sprawę z rzeczywistości.

Na czoło wysuwa się kwestia istnienia Boga. Niesposób jej zamknąć w kilku wierszach. Można jednak przypomnieć sobie jej zarzysy.

Nauka w ostatnich latach uczyniła olbrzymi skok naprzód. Podaliśmy streszczenie ostatnich odkryć w tej dziedzinie w artykule, zamieszczonym w naszym ostatnim Kalendarzu Jubileuszowym, p. t. „Karły i Olbrzymy świata”. Zaznaczymy więc, tylko, że jak z jednej strony, dzięki coraz doskonalszym wynalazkom przyrządów optycznych uczeni doszli do odkrycia nieskończone małych cząstek materii, tak znowu astronomia niepomiernie rozszerzyła granice wszechświata.

Jak w jednym, tak i w drugim kierunku, najcięższe umysły stanęły jednak wobec tej naturalnej granicy, jaką wysuwają pytania : — „Jak powstała najdrobniejsza cząstka materii” i „Co utrzymuje w ruchu miliardy tak olbrzymich ciał niebieskich” ?

Niektórzy próbowali wyminąć to niedyskretne pytanie, określając Przyczynę Bytu, jako przypadek. Jednak dla zrobienia najzwyklejszego zegarka potrzeba zegarmistrza.

Inni sugerowali, że jest to poprostu Przyroda, jako „wielkie coś, powstałe z mgły i t. p.”, lecz nie mieli odwagi twierdzenia, że pierwsza cząstka takiej „mgły” powstała z niczego, bo to przeczy logice.

Jako katolicy mamy prawo i obowiązek zgodzenia się z tym faktem, że Przyczyna Bytu jest Bóg, Stwórca Wszechwładny.

Zresztą wszystkie ludy świata, najbardziej barbarzyńskie, zaw-

sze posiadały pojęcie Siły Najwyższej, określając ją każdy na swój sposób, ale zgodnie wierząc w Jej istnienie.

Sumienie nasze, rozróżniające między dobrem a złem i odczuwając wyrzuty, w razie złego postępków, świadczy także o wrodzonym wyczuć istnienia Najwyższego Dobra, czyli Boga.

Opierając się na powyższym, dochodzimy do wniosku, że nasi przodkowie, przekazując nam

przywiązanie do religii katolickiej, pozostawili wielki skarb duchowy. Skarbu tego zniszczyć ani wykraść sobie nie pozwolimy.

Dlatego w sercach naszych, bardziej, niż w czyichkolwiek, żywym echem odbijają się słowa poety :

„Ci co wierzyć nie chcieli, cierpieli bez przerwy i szli z ciemności w ciemność — z bólu w ból smutniejszy i straszniejszy coraz...”



ALBOWIEM TAK WIELCE BÓG ŚWIAT UKOCHAŁ.
ZE MU SYNA NA ZBAWIENIE ZESŁAŁ... (P.W. 8076).

„Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!...”

„I zatrwały się ich dusze i serca opustoszały i opadły im ręce i tracili chęć do pracy — i odwagę do czynu — i hart do walki.

„A Bóg chciał, by wyniosłe mieli myśli i wielkie pragnienia i serca wielkie i dusze olbrzymie. Jak na tych przystało, co Ojca mają Bogiem i Niebo — Ojczyzną. Tego Boga, co wszechświaty, jak piasku ziarnika, w dłońach swoich liczy.

„Ludzie od Boga wyszli i do Boga idą — z nieskończonych światłości do wszechświatów świata. Chciał On, by sercem wielkim ukochali wszystko, co wielkie i święte, to — co godne kochania — Prawdę, Sprawiedliwość i Dobro i Piękno. By do tego dążyli w sobie i ze sobą.

„Nieustraszeni, mężni, bez strachu i lęku.

„Bojownicy Prawdy — Wolności — Postępu...”

Nic przeto dziwnego, że dusza naszego ludu, w słowach niewyszukanych, ale szczerych i głębokich, potrafiła ująć i wyśpiewać w tradycyjnych kolendach najpiękniejsze uczucia.

Z tej skarbnicy dziś jeszcze możemy tyle wydobyć : Wiary — Miłości — Nadziei, że pod ożywczymi promieniami tej Gwiazdy Przewodnie dusze nasze znowu rozkwitną ku pełni życia Człowieka — Syna Boga.

O czym nam mówią kolendy ?

Jako wstęp do rozważań znajdziemy opis Narodzenia :

„Dzisiaj w Betleem — wesola nowina — że Panna czysta — porodziła Syna „Chrystus się rodzi — na świat przychodzi”

— Anieli grają — króle witają, pasterze śpiewają — bydła i kłękają cuda, cuda ogłaszają!”

Za tymi pierwszymi słowami radosnego powitania, idzie potężny akord, podkreślający doniosłość Wydarzenia, głębię Misterium i zapowiadający ciężki los Temu, który ma zbawić świat :

Bóg się rodzi, moc truchleje
Pan Niebósów obnażony
Ogień krzepnie, blask ciemnieje
Ma granice nieskończony
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny król nad wiekami
A Słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami!!!

Ludzkość nurza się we krwi

i cierpi okrutnie, ale przecież Zbawiciel — jakże wielki i niewinny — cierpieć musi jeszcze więcej, bo tylko za wielką cenę — do wielkich można dojść zwycięstw :

„Twoje państwo i poddaństwo To świat cały, o Boże — Tyś polny kwiat, czemuż Cię świat Przyjać nie chce, choć może ? Bo świat docześnie wolności Zwiłk kochał, a Mnie w swej Krzyżowe ścieżce łożę...”

Dlatego zaraz idą za Nim, aż pod Krzyż, serca naszego ludu, który śpiewa w porwie Miłości „My go także Bogiem — Zbawcą już znamy

I z całego serca wszyscy kochamy Chwałę na wysokościach — a pokój na ziemi...”

Wszystkie nasze tęsknoty, oczekiwania i troski dzisiejsze — a przecież opisywać ich chyba nie trzeba — znajdują swe odbicie w innej kolendzie :

„I my czekamy na Ciebie, Pana, A skoro przyjdiesz na głos kapłana Padniemy na twarz przed Tobą Wierząc, żeś jest pod Osobą — Chłoba i wina!...”

Bo przecież tylko zejście Chrystusa do serc wszystkich ludzi zapewnić może ten Pokój sprawiedliwy, kojący, pełny — na który czekają 2 miliardy istot !

A że ludźmi jesteśmy — binni i wielce strudzeni — na duchu, przeto po akcie Miłości i Wiary, na usta nasze cisną się modły za bliskich, za domy nasze, za wioski za miastami :

„Podnieś ręce, Boże Dzięcio, Błogosław krajnie miłe, W dobrych radach, w dobrym oście Wspieraj jej siły Słwa sta, Dom nasz i majętność całą I wszystkie wioski z miastami A Słowo Ciałem się stało I mieszkało między nami!”

Przypominając sobie tych kilka urywków z kolend, w ciszy naszego serca zaśpiewamy, na zakończenie :

„Cicha noc, święta noc „Boże nasz, serca znasz „Radosć sprawia nam nowina „Że nadeszła ta godzina „W której narodził się!...”

Tak, serca nasze są otwarte na Radosną Nowinę !...

R. Uspółwielic.

Gwiazdka Betlejemska

Bóg się rodzi i przynosi człowiekowi nowe życie, a człowiek się smierci i zniszczeniu. Przynosi na ziemię pokój, a ziemia broczy, drży i płonie pożogą wojenną. Dokonywuje się cud Miłości, a ludzkość pata nienawiścią i złością. Bóg brata się z człowiekiem, a człowiek nie chce widzieć w bliźnim brata. Kontrast przerażający. Bolesny przykład, jak bardzo oddalił się człowiek od swego Stwórcy. Oby Narodzenie Boże było zwierciadłem dla sumienia świata.

A my na tułaczce, jakże podobni jesteśmy Bożej Dzięcinie. Także wśród obcych, daleko od tych i od tego, co nam drogie. Nie jeden z nas również drży z zimna i śpi na barłogu. Jednak nie zrozumiemy losowi, przeciwnie, godnie znośmy obecne cierpienia i ciężką dolę. Z wiara i ufnością w Ojca Niebieskiego, wzorem nowonarodzonego Jezusa, spełniamy naszą Miłość.

Wśród zamieszania pojęć, w małym światopoglądzie i wartości nie chodzący jednak w ciemnościach, bo ze słówka betlejemskiego wyszła dla nas „Światłość świata”. A nauka Syna Bożego, na której opieramy nasz światopogląd i nasze życie nie zna bankructwa, ani zgięcia się. I nie zakłada nas w niewolę, ale daje prawdziwą wolność. Choć nie zna ustępstwa jednak nie tyraniuje, bo istota i treść jej jest Miłość.

Wśród wielu bolesnych rozczarowań, i gdy wszystko nas zawodzi co ludzkie, nadzieja

naszą i ostoją jest najwyższa Sprawiedliwość. Jej drogi nie są bynajmniej drogami człowieka. Ona jednak trwa zawsze i losy wszystkich dzierży w swych rękach, a przemawia do świata, w swoim czasie i działa według swoich planów. W opuszczeniu naszym mamy boży skarb miłość Dzieciątka Bożego. A że Miłość Boża jest z nami i że Bóg ponad wszystko pragnie naszego dobra, to dowodem tego jest Dziecię Jezus w stajence betlejemskiej. Aby nas wywyższyć, samo się poniża. Bierze na siebie całą nędzę ludzką, aby człowiekowi szczęście zapewnić.

I tej właśnie radości i nadziei, która płynie z Narodzenia Bożego nikt i nie zabrać, ani umniejszyć nie zdoła. To radość i wiara, pełna nadziei, która w duchu się rodzi i w nim mieszka, a duch nie da się podbić w niewolę. Wzorem ojcow naszych śpiewamy więc radośnie i ochoczo naszą kolendę „Bóg się rodzi, moc truchleje...” Wyśpiewamy w niej całą naszą tęsknotę i nadzieję, wszystkie nasze smutki i radości. Niech poleźnie rozbrzmiewać, wielbiąc Jezusa Małego, i niech dotrze do wszystkich zakątków ziemi, gdzie biją polskie serca, które niechaj złączą i zjednoczą wszystkimi bratniej nam miłości. A gwiazdka betlejemska niech nam przyswieca w naszej tułaczce i prowadzi nas ku tęsknemu jutr.

Ks. Jan Ofiejański

K. Dobrzyński.

Cudowny Chorał

Na polach dęwan puszysty i biały — stół biały i biały opłatek — świat się wybielił, wysznieżył się cały — skrzę gwiazdy.

Biały opłatek biorą drżące ręce, opłatek biały... coś się wzruszyło i zadrgało w tonie — czyjeś tam szronem wysrobrzone skronie chyliły się nisko, by spieć też ukradkiem — lecz łza spłynęła po ustach, co drżały, i padła przed białym opłatkiem...

Niebiańska jasność blaskami olśniewa, skrzy brylantami śniegowej powodzi w ciszy wieczora... gdzieś się słodzą wśród światła rozśpiewał jakiś cudowny miedzianym chorał: Chrystus — Bóg się rodzi!...

Rodzi się Miłość, Słodycz, Cud Zbawienia — jakiś wiew boski wokół się rozścielił — wybielił serca : dusze wybielił... już nie boli... już zmilkły westchnienia...

Cicho!... Bo Słowo już się Ciałem stało. Słowo... Już biegnie echem przez przestrzeń śniegową tak cicho, stłok... uroczyste... biało... drży, błękitnie służy światła jasną — coś tak rozpięta, coś tak sercu ciasno... Ochi!... Rozepchnąć ściany i wybiec na śniegi i wziąć ze sobą ten opłatek biały, oddzielić sercem niebo i świat cały!... Hej!... wszystkich, wszystkich po krańce, po brzegi... Stępić się iżnia w brylantowym cudzie, w rozmyślanym tysiącach promieni i gnać z blaskami od chaty do chaty... do ciemnych sieni... zabłysnąć gwiazdą, co na niebie wschodzi, i krzycząc wszystkim : słuchajcie o ludzie, świątę słuchajcie! Chrystus! Bóg się rodzi!

Napisał i wydał w zbiorze „Czarna Poranna” poetarobnik 10671 Konstanty Dobrzyński w roku 1936.

Dosiego Roku!

W DZIWNYCH WARUNKACH SPĘDZAMY TEGOROCZNE ŚWIĘTA.

W JESZCZE DZIWNIEJSZYCH ŚWIAT CAŁY ZNAJDUJE SIĘ OKOLICZNOŚCIACH.

KOŁO WYPADKÓW TOCZY SIĘ TAK SZYBKO, ŻE TRUDNO PRZEWIDZIEĆ NAJBLIŻSZA NAWET PRZYSZŁOŚĆ.

Dlatego, twórczo stojąc przy naszych odwiecznych tradycjach, — silni w wierze, w to święto miłości — pełni jesteśmy nadziei.

Lamiemy się opłatkiem z wszystkimi naszymi czytelnikami, przyjacielami, rodakami i z głębi serca życzymy im — zdrowia, pomyślności, wytworności, a zwłaszcza — SERCA MEZNEGO I WIELKIEGO DUCHA!...

Wł. St. Reymont

W polskiej chacie

„Wieczór już stał u proga, słońce padało za bory, a czerwone zorze rozlewały się po niebie krwawymi zatokami, że śniegi gorzeć się zdawały, jakby były wspaniałym posypem — ale wisi głucho i przychyla. Nosili jeszcze wodę ze stawu, rabali drwa, to ktoś się spieszył saniami, aż kołom śledziona grały, biegali jeszcze przez staw, skrzypiły wrótne gdzieś niegdzie, zrywały się tu i ówdzie głosy różne, ale zwołał wraz z gąsienicą zór i z popielną śmiesznością, jaka spala na świat, ruch zamierał, przychylały obejścia, i pastuszyli drogę... Dalekie pola zapadały w mrokiach, zimowy wieczór przedko nastawał i brat ziemię w nos swoja, a mroź się podnosił i tak

ścisnął, że głośniejszy śniegi pod trepami i szyby malowały się w różgi i kwiaty dzwone! Wiesz zginęła w szarych śniegach mroczkach, jakby się rozlała, że ani uirzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światelka migotały ostro a গেঁচৈ নীলী zwykłe, bo wszędy się szczykawało do wigilijnej wieczery. W każdej chatupie, zarówno u bogacza, jak u komornika, tak i u tej biedoty ostatniej, przystrojano się i czekali z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoly płótnem białym, podścielano siennem i wykładano oknami pierwszą gwiazdą. (Ciąg dalszy na stronie 2-cj)

Czekajcie mnie

Czekajcie mnie, czekajcie mnie,
Aż spadną jasne śniegi,
Może ja wrócę w jasnej mgle,
Na własne ciche brzegi...

Może w gwiazdzistych szronów
(nocy)
Z słynącym pierśi łechceniem,
Przez długich, tęsknot gnanym
moje,
Przyleć choćby cieniem...

I stanę w pośród białych ścian,
Pod jarzycami błyski,
Nie czując starych moich ran,
Wskrzyszonych prze- uściski...

O długie nocy, długie dni,
Mojej tutaj jacy...
Czekajcie mnie! Czekajcie
[mnie]
Aż błysną pierwsze gwiazdy...

Dla dzieci

Bajka o sierotkach

Stary dziadziś taką bajkę
opowiadał wnucusiowi :

„Sroga zima za oknami, trza-
skający mróz, a biednymi sierot-
kami, które się zajmie, ktoś ?

Ot wygnała je Babicha w mro-
zną zimną noc. Popłakują sobie
z cicha na złościwą noc... Idą
same, borem, lasem, wiatr je zi-
mny gna, czarne kruki płaczą
czasem, kra, kra, kra, kra kra !

Gdy tak czarny kruk zaśpie-
wa, straszno sanym iść, a więc
weszły w dziuple drzewa pod
śniegową kış. A wiatr niesie
płatki śniegu i zamyka wchód.
Już nie widzą dziupli brzegu, nie
dokucza chłód.

A wracają skądś do domu kra-
snoludki te, co nie szkodzą nie
nikomu, odpędzają złe. Wejście
dziupli odsypują, do dom wcho-
dzić chcą, dziwne wielkie odnaj-



Zdobycia śnieżnych szczytów...
(P.W. 8127)

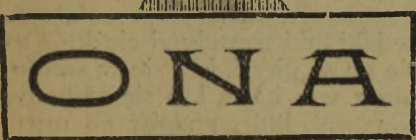
dują : dwie sierotki śpią !...
A więc wnoszą je do środka,
w pałacowe drzwi. Na nich wiel-
ka była kłódka, złota mówię ci...
Dalej sale i pałace z kryształ-
wych miedzi, jasno, że aż serce
skacze wśród barwnych szkieł.
Tam to wnoszą sierotki, w
złoty biją dzwon, prowadzi je
paź małeńki przed królewski
tron.

Ledwie stoja zdjęte trwogi,
w sercach czują ból. A na tronie
z siwa broda krasnoludków
król tak spogląda nań życzliwie,
widząc trwogi ich, skinal ręką
dobrotliwie i śmieje się z nich.

— Pójdźcie — rzecze, pójdź-
cie bliżej, nie bójcie się, nie,

Feljeton „Wiariusu Polskiego“ Nr. 52.

MARIA RODZIEWICZOWNA



POWIEŚĆ

— Bób, jak ci lepiej, Kostu-
siu. Będziemy się wydawali. Be-
de o tobie zawsze dobrze pamię-
tał.

— Dziękuję, wuj! Proszę, je-
żeli łaska, o matczynej mogile
pamiętać! To tam wśród złoza
pod lasem.

— Wiem, wiem! Nie zapom-
nę. Bądź spokojna.

— Wipe ci zabierzemy z so-
bą, Kostusiu — rzekła starsz-
ka, siląc się na uśmiech, a z o-
czami pełnymi łez.

— Proszę pani, jeszcze tę jed-
ną, ostatnią noc, pozwólcie zos-
tać. Jutro rano sama się sta-
wig — szepnęła żałośnie, wzdy-
gając się na tę straszną myśl o
puszczeniu izdebki.

I naszych sosn wetchnę woń
Z jasnej choinki dzieciak...
I zwiędł, wyschłą moją dłoń
Wyjeżdżę po opłatek...

O! gdzie ten dom, gdzie
[jest ten próg,
Wysoki a lipowy,
Gdzie słyszał kiedy, prowadź
Bóg!
Gdzie słyszał: Bywaj zdrowy!

Tam w śnieżnych wichrach zie-
[mi szmał,
A nad nią strzecha świeci,
Słomiana strzecha naszych chat
Gdzie dusza moja leci...

O długie nocy, długie dni,
Mojej tutaj jacy...
Czekajcie mnie! Czekajcie
[mnie]
Aż błysną pierwsze gwiazdy...

Kacik dla dzieci

Boże drzewko

W pustym polu na rozdrożu
stała mała kapliczka. W niej mie-
szkała Matka Boża z Dzieciątkiem
na ręku. Bardzo rzadko
ktoś przychodził odwiedzić Ma-
kę Bożą i Jezuska, zwłaszcza
kiedy śnieg grubą szatą pokrył
ziemię. Wtedy tylko wicher prze-
latywał i grał ładne melodie, a
małe wróbelki siadały na ka-
piczce i wtórowały cienkimi
głoskami.

Zbliżał się dzień urodzin Jezu-
ska. Dobra Matka chciała Mu

Z tak ładnie ubranym drzew-
kiem przyszła Matka do Jezu-
ska, który bardzo się nim ucie-
szył, zaczął się uśmiechać i kla-
skać w rączki.

Zobaczyły to wróbelki, jak
Jezuszek się cieszy, posiadają
wszystkie na drzewku i ozdobi-
ły je jeszcze więcej. I tak Jezu-
sek na swoje urodziny dostał
śliczne drzewko.

Od tego czasu co roku na uro-
dziny Jezuska dzieci w każdym



Wielka przygoda. (P.W. 8128).

dać jakiś podarek. Myśli, myśli
— aż wreszcie uradowana po-
stanowiła przynieść Dzieciatku
ładne, zielone drzewko z lasu.
Do lasu było daleko, a bała się
zostawić Jezuska samego. Zawo-
łała więc wróbelki i prosiła je,
aby Go pilnowały, a gdy będzie
płakał, żeby go pobawiły.

W lesie wycięła małe drzewko,
wzięła je i wraca. A tu patrzy
księżyc z nieba, co to Matka Bo-
ża niesie Jezuskiowi. Przypom-
niał sobie, że to pewno na uro-
dziny Jezuska, więc spuścił swo-
je promienie na drzewko, aby
było jeszcze ładniejsze. Gwiaz-
dy były zazdrosne, mrugnęły na
siebie i zeskoczyły wszystkie,
ozdabiając drzewko, a największa
usiadła na wierzchołku. Wie-
niorka zobaczyła to i nie chcia-
jąc być gorsza od gwiazdek, rzuci-
ła orzeszek, który miała zamiar
sama zjeść, a który przyczepił się
do drzewka. Śnieg zaczął padać
i obsypał je białymi płatkami, a
pan-mróż powieszał długie so-
ple z lodu.

— Dobrze rzekł król dobro-
tliwie, przyjdzie tutaj Sam, usmie-
je się i szczęśliwie, ja król mó-
wię wam !

I wyprowadził pocztę wielkie
aż do niebios bram. Stają patrzą
ludy wszelkie, po co idą tam ?

Gwiazdor wyszedł osobliwie
z całą swą i zapytał uro-
czyście, czego odeń chcą. Oni
nisko się skłonili, by mu oddać
część, powiedzieli z czym przy-
byli, co król kazał nieść.

Uzalił się dobry Gwiazdor
tych sierotek dwóch, zaraz ru-
szył wprost na przelaj wśród nie-
bieskich dróg. A gdy przybył,
drodzy moi byli i u bram już, sam
król z sierotkami stoi, jak ich
Anioł Stróż. Jakże one się cie-
szyły, król opowie ? Kto ? Z
aniołkami się bawiły, a było ich
sto !

Do matki

Ponad ciężkie szare chmury
Ponad lasy w białej szacie,
Ponad wielkie śnieżne góry,
Lecę myślą ku Twej chacie ;

Aby okiem tasknej duszy
Ujrzeć Ciebie : zadumana,
Zapatrzoną, jak śnieg prośny
I w szepcie wiatru zasłuchana...

Sluchaj wiatru : opowiada
Me życzenia wigilijne,
Bukiet śnieżny u stóp składa
I kolendy melodyjne. J. J.

EKSPORT SZWEDZKI DO NIEMIEC

Berlin. — W berlińskich ko-
łach gospodarczych przywiązu-
ją wielką wagę do nowej umow-
y handlowej pomiędzy Niem-
cami a Szwecją.

Twierdzą, że umowa ta jest
dla Szwecji największą operacją
międzynarodową, jaka kiedykol-
wiek była dokonana.

Niemcy zobowiązały się na za-
bieranie ze Szwecji więcej niż
połowy eksportowanej produk-
cji.

Niemcy dostarczać będą Szwec-
ji 80 procent potrzebnych jej
wyrobów.

I odpowiedziała na ten głos
szepem:

— Poczekaj! Przyjdę... Nie
skrót mi jednak drogi niki...
chyba Bóg ! Tedy nie wołaj
mnie, ale Jego proś, boś już u
Niego w służbie.

Głos umilkł, a ona, pełna ci-
szy i rezygnacji, czekała ranka,
raz ostatni żyjąc dla siebie.

— KONIEC —

Kalendarze ścieżne

„WIARUSA POLSKIEGO“
na rok 1941

do zdzierania kartek,
ale tylko miesięcznych,
wraz z miesięcznym wol-
nym do notatek, będą
wkrótce do nabycia w
cenie 10 fr. za sztukę.

Należność prosimy wpłacać
z góry na nasze konto poczt-
owe LYON 625-06.

Gwiazdka w Lyonie

K. T. M. w Lyonie uradza w
dniu 25 grudnia b. r. o godzinie
15.30 w sali Domu Polskiego,
8 — 10, Rue Sully w Lyonie

GWIAZDKĘ DLA DZIECI

na którą zaprasza Rodziców z
dziećmi.

(—) Matłoka, prezes KTM.

GRUDZIEŃ

A ten grudzień poczyw —
to czarodziej prawdziwy :
gwiazdeczkami przystroił
okienka.

A ten grudzień - staruszek,
śnieżny sypie wciąż puszek,
już na świerku
bieluchna sukienka.
Idzie grudzień lasami,
pobrzekuje dzwonekami,
w polu biała rozkłada
pielgrzymkę.

Idzie grudzień kochany,
niesie śnieżne bałwany,
a za pasem —
ma śliczną choinkę.

A. K.

LORD HALIFAX ZOSTAŁ MIANOWANY AMBASADOREM W WASZYNGTONIE

Londyn. — Donoszą, że Lord
Halifax, obecny Minister Spraw
Zagranicznych, został mianowany
Ambasadorem Wielkiej Bryta-
nii w Stanach Zjednoczonych.
Stanowisko ministra Spraw
Zagranicznych obejmie p. Eden.

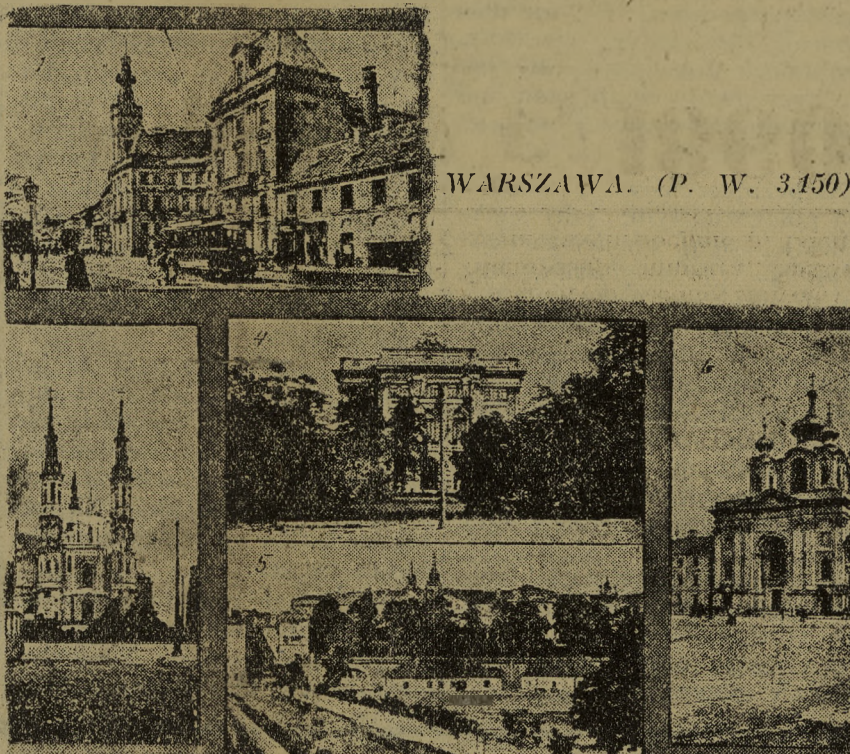
Szopka w r. 1860

Dzisiaj cywilizacja zepsuła
nam już szopkę. Z kościołów
przeniosła się ona do żaków,
którzy, przystrojony się cudac-
ko i zbudowawszy sobie piękne
teatrunki, przyozdobione jaskra-
wym papierem kolorowym po-
kazywali ludziom różne dziw-
wiska. A czasem lalki wypcha-
ne zastępowali zgola ludźmi ży-
wi, owi zaży, co tym sposobem
zarabiali sobie na chleb, które-
go nie zawsze mieli podostać-
kiem... W dziedzictwie po ża-
kach wzięli szopkę chłopcy uli-
czni... Co też oni mieli kolend
i śpiewek różnych, których te-
raz ani części nikt nie pamięta.
Zebrane były wyprowadzić owe
kolendy w starym wydaniu kan-
tyczek, ale większa część śpie-
wek szopkowych zaginęła z kre-
tesem. Przekraczali je chłopcy,
jak umieli, zmieniając często i
stosując do okoliczności, zawi-
szając jednak sło im to składnie,
mili bowiem swoich poetów,
którzy im czasem całe sceny
komponowali i układali... Dzi-

Wielkie tak piękne goścu baraniego.
Aż się Józef stary przestraszył od nie-
[go].
Więc rzecze mu Józef: „Nie śpiewaj
[tak pięknie].
Bo się Dzieciatko twego śpiewu zlek-
[nie].“

Ale nie to! Kuba śpiewać a-
mie zato różne przesłuchanie, pio-
seneczki, choć czasem hućne.
Jak tam ona idzie, to idzie. Prze-
kora Tomek złośli skrzypli Bart-
kowi — jakże miały grać? Ale
dobra chęć była zawsze...

Pomówmy też co i o samym
przedstawieniu. Jakże tam wy



WARSZAWA. (P. W. 3.150).

malują różne stany społeczeń-
stwa, różne przywary i cnoty.
Postuchajcie no tylko piosenki o
tym biednym wilczyku. Musiał
jakiś zapamiętały satyryk tu
dowody układać.

O i patrzcie, tam za górą wilczyko tań-
cuje!

A czemuż to tak wesoła ta leśna be-
stia?

Widąc się nie ożeniła, kiedy tak wy-
wija.

Ale niedługo tej radości i ha-
sanja, przyszła kreska na Ma-
tyska.

Wilczyko się ożenił.
Nadół uszy opuszcł.

— Aul aul aul cożem ja zrobił?

To cały dramat albo raczej
komedia w tych kilku dzieł-
kach. Nie nój się wilku. Dzie-
ciatko się narodziło — 15 ra-
szczęście dla wspaniałych sworo-
ż, na poprawę dla złosliwych,
wice i twaja żona opamięta się
dobrobrucha i sfolguje tobie.

Ale coż tam ludzkie, nie dziw-
nie ludzkie, że mają rozum, ma-
tutaj i niech bydlęta przecier-
wają jakis wielkie szczęście

Do naszej zimy

Zimo! Królów! Nie bądź w tym roku
Okrutna, dla nas też...
Niech twoje technienie, w nieszczęście natłoku —
Nie ścina lodem też!

Nie bierz swawolnie, w puste ramiona
Dzieci zgłodniałych rzesz!
I choć mróz wieje z twojego łona —
Iskrę litości skrzysz!

Bo ludzi tłumy, szare, niezliczone,
Gniecie cierpienia znój!
Więc skieruj wichry, w przeciwną stronę...
Kraj tylko śniegiem strój!

Wejrzij na nędzę przez okamgnienie,
Choć z serca sączyś chłód!
Pokaż, żeś czuła na ból i cierpienie —
Nie tak, jak ludzki ród!

Pofolguj swoim mroźnym zapędem,
Gdzie mają lepszy byt!
Lecz nie ziąb biednych, nim się zdobędą —
Na „Odrodzenia Świt!“

Marja Konopnicka.

Krasnoludki

Czy to bajka, czy nie bajka,
Myślcie sobie, jak tam chcecie.
A ja przecież wam powiadam:
Krasnoludki są na świecie.

Naród wielce osobliwy...
Drobnym, niby ziarnka w bani:
Jeśli które z was nie wierzy,
Niech zapyta starych niani.

W górach, w jamaach, pod ka-
[mieniem],
Na zapiecku czy w komorze,
Siedzą sobie Krasnoludki
W byle jakiej mysiej norze

Pod kominem, czy pod pro-
[giem],
Wszędzie ich napotkać moż-
[na].
Czasem który z kucharke
Poobraca pieczeń z rożna...

Czasem skwarków porwie z
[rynki]
Albo łożnie cukru nieco,
I posiebie okruszynki,
Co ze stołu w obiad leci.

Czasem w stajni z bicia trza-
[nie],
Koniom spłata długie grzywoy
Czasem dzieciom prawi baś-
[nie]...
Istne cuda! Istne dzwiny!

NOWY ZAMACH W ZAGRZEBIU

Białoród. — Dyrekcja policji
w Zagrzebiu komunikuje, że w
dniu 19 grudnia wieczorem wy-
buchła piekielna maszyna u
wejścia do redakcji dziennika
„Hervatski Dnevnik“. Ofiar nie
było żadnych. Szkody są niezna-
czne.

dla siebie. Ot naprzykład uczy
nas o tem króciuchna piosenka
o kocz:

Tańcujże, kozo, tańcuj, niebogo,
A da ci nasz pan półtora złotego.
A da ci nasz pan czerwony złoty,
A będziesz miała, kozo, na buty!

I słusznie, wszak to zima,
więc nawet i biednej kocz nogi
muszą zmarznąć...

Nie skończylibyśmy, gdyby-
my tu koleki chcieli przecho-
dzić wszystkie fazy jasełkowe.
Więc lepiej przystąpmy odrazu
do króla Heroda, bo to uwie-
czenie dramatu, to jego sens
moralny. Król Hrod to nasz „la
nice śmierci“, znany taniec
śmierci średniowiecznej, zaw-
sze jeden i ten sam wynik, histo-
ria dobrze znana. Nie lada to
był mocarz, „miał on cały świat
z gwiazdkami pod swoimi no-
gami“, więc się nie lekął nicze-
go, krom owego Dzieciatka, co
to miało się na łehem sianie w
złobie narodzić. Ale miał on
sposób i na to:

— Wołać mi tu marszałka!

Przychodzi marszałek:

Niech mi będzie wszystko
wysiekane, wyrąbane, żadnego
pardonu nie dawać!

I w jednym mgnieniu oka
spełniając rozkaz. Ale Herodowi
coś złe na sercu, nieborak prze-
czuwa biedę swoją. Więć mu
się na lzy zbiera, a tymczasem
słysz śpiew:

Dziś dzień, Herodzie, dziś dzień, boga-
[czu]

Dziś dzień wesela, ale nie płacz.

Jak słonec świeci w srebrzystym tole.

Tak ty zlicz swoje troski i bóle.

Tak zaprawdę, istny to weso-
ła dzień, ale nie tobie radować
się Herodzie O! patrzaj, przy-
chodzi do ciebie śmierć, owa
mość jasnoświeta. Naprawdę
będziesz jej ofiarował i skarb
twoje i władzę, złotą koronę i
diamentowe bierzo, ona tylko
dławi twoją poząd.

I padł Heród, ów mocarz sta-
winy, co to rozkazywał wszyst-
kim ludziom świata, a diabeł
przechodzi po jego duszę, jako
po swoją własność, oszczędza-
jąc marszałka, bo ten nie nie-
winił, wszak on tylko rozkazy
wypelniał

W. Szymanowski

ZŁOTE MYŚLI

KTÓŻ MESTWO NAJ-
WYTRWAŁSZE I POS-
WIECENIE JEDYNE NA
ŚWIECIE — SKIERUJE
KU DOBRU RZECZYWI-
STEMU?

Stefan Żeromski

OGŁOSZENIA

ZBIERACZ
I KONSERWATOR
wszystkiego co polskie
K. Chyliński
32, rue Malesherbes, 32
LYON (Rhône)

p o l e c a
po cenach przystępnych :
Polskie karty historyczne po
po 1 fr. za sztukę.
Portrety.
1. Kościuszko.
2. Sejm Warszawski — (Ma-
tejki).
3. Polacy na Sybirze — (Ch
Bazina).
4. Warszawa 8 kwietnia 1861
— (J. Lavéa).
5. Poniatowski (H. Vernet).
6. Mickiewicza
7. Sienkiewicza.
8. M. B. Czestochowska —
na jedwabiu w oprawie
celuloidowej, — w cenie
10 fr. za sztukę.
9. Słownik polsko - francu-
ski.
10. Książeczki do nabożeń-
stwa w różnych cenach.
11. Chusteczki jedwabne z
Orlem po 10 i 5 fr. szt.

Przy zamówieniach więk-
szych ilości 40 proc. niższe
dla Towarzystwa za opłatą
gotówkową.
Wysyłkę uskutecznią się ró-
wnież po opłacie w znacz-
kach pocztowych.
Uprasza się o nadsyłanie
znaczków na odpowiedź.

KINA W LYONIE

CINEJOURNAL — Królowe Sufetki
i 7 karselków.

Pathe-Palace — Odkrycia Stulecia
z Raimu i Fernandel.

ROYAL — Białe Serce — Danielle Dar-
rioux.

POSZUKIWANIA

GOŁĘBIOWSKI Marian, prze-
bywający w Camp de Garrigues
par Nîmes (Gard) poszukuje zna-
jomych. (1938).

DOMADZIERSKI Karol, prze-
bywający w Camp d'Internement
w Leimiswil Kaesers (Habs-
Canton Bern (Suisse), poszuku-
je Morskiego Kazimierza oraz
Matyjaszewskiego Zdzisława.

Wszystkie wiadomości proszę
kierować do niego i do Prus-
kowskiego Jerzego, 9, Quai Le-
dru Rollin, 9 — Montbrun (Al-
lier). (1938).

KASPRZAK Katarzyna, za-
mieszkała w Maison Neuves par
Beynac (Hte Vienne), poszuku-
je męża Jakóba (Żołnierz Armii
Polsk. we Francji). (1938).

MATRYMONIALNE

WDOWIEC, lat 50, małżo-
nych synów w wieku 16 i 20
lat, poszukuje gospodyni — wo-
wy od 40 — 48 lat, bezżennej,
lub z córeczką w wieku 15 do 20
lat do pracy na farmie. Proszę
szty ożenek niewykluczony. Zło-
szenia wraz z fotografią do
towski Piotr aux Champs
Gouzen (Creuse). (1938).

Imprimerie de la "PATHE" KATALAN
45, rue de la Charité, LYON, Rhône

Le Gérant : L. GENTON